WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI



Nr 1

Rok XV

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

Oz. zb. Nr 127 PAŹDZIERNIK 1934

Warunki prenume .ty na r. szk. 1934/5:

Całorocznie (9 numerów) z przesyłką poczt.:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w prenumeracie zbiorowej **miesięcznie 1·80 zł.** — dla osób starszych w Polsce **2·70 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce: **30 gr** — Dla wszystkich zagranicą: **50 gr.**

Nr. konta P. K. O. 406.680.

TREŚĆ NUMERU:

I. WYKAZ WKŁADEK ZWIĄZKOWYCH

(za czas od 16 maja do 15 września 1934).

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji XX. Moderatorów w Wilnie). X. Karpowicz Baranowicze I 4, X Kowalski Bochnia 4, X. Malik Borszczów 4, X Stryczek Brodnica 8, X Kukulka Bydgoszcz III 8, X Pęski Ciechanów 4, X Mackwica Cieszyn 4, X Ciesielski Częstochowa I 4, X Koźlicki Częstochowa II 4. X. Magórski Gdańsk 4, X. Górnicki Gorlice 4, X. Szczerbiński Gostyń 8, X. Łukszo Grodno I 8 X. Poczta Grodzisk 6, X Rozkwitalski Grudziądz I 4, X. Szarowski Grudziądz II 4, X. Wacławski Jaworów 4, X. Kutowski Kamionka Str. 8, X. Josiński Katowice 4, X. Sikorski Kielce III 8, X. Kopania Koło 8, X Krasa Końskie 4, X. Berek Kościan 4, X. Zieliński Kościerzyna I 5, X. Mazanek Kraków VIII 8, X. Matyka Krosno I 4, X Kołucz Kr. Huta II 8, X. Marciniak Leszno I 4, X. Dajczak Lwów IV 8, X. Boroń Łańcut 8, X. Okoniewski Łomża I 13, X. Kałuża Mikołów 8, X. Kowalik Myślenice 4, X. Chojnacki Nakło 4, X. Krzemiński Ostrołęka 8, X. Sosnowski Pelplin 4, X. Gryczka Poznań VII 4, X. Szkudlarski Rawicz 4, X. Gawłowski Ruda śl. 8, X. Malarczyk Sandomierz 4, X. Zacher Wadowice 4, X. Wasiak Warszawa VII 8, X. Potocki Wilejka 4, X. Życzkowski Wilno IV 4, X. Wnuk Żnin 4.

Okładkę projektował prof. K. Kłosowski, Zakopane.

Miesięcznik we wrześniu nie wychodzi!

Kieruj się w życiu prawdą!

Hasło na nowy rok naszej pracy sodalicyjnej.

Jaka to uderzająca i niesłychanie głęboka rzecz, iż u źródeł pierwszego upadku moralnego ludzkości zjawia się duch kłamstwa!

— Nie wierzcie Bogu! — przemawia kusiciel do pierwszych rodziców — On oszukuje!...

— Patrzcie! On drży o swoje władztwo, On ukrywa przed wami prawdę, On was straszy, grozi wam, bo lęka się, by drzewo wiadomości dobrego i złego, którego najpyszniejsze owoce tak wspaniale tu błyszczą przed wami, nie uczyniło was równych Jemu samemu...

— O naiwni! O dziecięcy prostaczkowie! Ściągnijcie rękę waszą, skosztujcie zakazanego wam owocu, *a będziecie jako bogowie*, będziecie równi Jemu samemu, sami sobie stwarzając i pełną naukę prawdy i pełną, autonomiczną moralność...

I kłamca zwyciężył!

Uwiódł... namówił...

Katastrofa, która przyszła, była straszliwem przejrzeniem, ale zaród kłamstwa wszczepiony raz, pozostał już na wieki i wszystkiemi mackami przywarł do duszy ludzkiej i wkorzenił się w nią tak głęboko, że nawet łaska Chrztu, nawet duże wyrobienie moralne ze szczętem go czasem usunąć nie zdołają.

Czyż nie widzimy dziś niestety powszechnego królowania kłamstwa??

Cóż to za tragedja ludzkich dusz, zwłaszcza dusz młodych!

Jak się paczą i krzywią, jak więdną i obumierają w tej okropnej, zatrutej atmosferze!

Wspomnijcie tylko kłamstwo w rodzinie... wobec ojca i matki... tych najbliższych naszych! Wspomnijcie kłamstwo w szkole, ten codzienny, zasiedziały gość naszych sal szkolnych, rozpierający się w nich, jak u siebie w domu, w tych wykrętach i usprawiedliwieniach, w podpowiadaniach i ściąganiach, w niezliczonych podstępach szkolnych, o najgorszym z nich — o hipokryzji i obłudzie — już nie mówiąc... A kłamstwo w życiu koleżeńskiem i towarzyskiem i organizacyjnem — ta nasza studencka blaga... to niesłychane bujanie, kogo i gdzie się tylko da...

No — a na szerokiej arenie życia — w polityce i dyplomacji, w literaturze i prasie, w przemyśle i handlu, we wszelakich stosunkach ludzi między sobą...

Obraz to ciemny, straszny, tragiczny, ale nieprzesadzony chyba? Nieprawdaż?

Jeśli kiedyś mówiono, a i dziś się ponoś to powtarza, iż według łacińskiego aforyzmu — *homo homini lupus* — to z całą słusznością, możnaby zmieniając go nieco, powiedzieć — *homo homini mendax!* *)

I cóż to za szaleńcy, którzy dziś mają odwagę rzucić młodym szeregom sodalicyjnym jasne, słoneczne i rycerskie hasło — Kieruj się w życiu prawdą!??

Cóż to za szaleńcy — pytam?

To my!

Z pod błękitnych sztandarów marjańscy rycerze!

Mamy tę odwagę i mamy to szaleństwo Boże!

Idziemy w tym roku całą falangą naszą na służbę Prawdy! Idziemy wszyscy, choćby nam, nie wiem jak ciężko było. Idziemy śmiało, odważnie i prosto! Wsparci łaską Bożą, wpatrzeni w słońce odwiecznej Prawdy, idziemy walczyć z duchem kłamstwa we własnych duszach wpierw, a potem w duszach braci naszej młodej i ufamy, że nam w tej wielkiej i ciężkiej walce poszczęści Bóg i Niepokalana!

W.

Dr. ROMAN DYBOSKI
Profesor Uniw. Jagiell. w Krakowie.

O potrzebie ducha miłości w świecie dzisiejszym.[1])

I.

Gdy w pierwszym roku wojny światowej, z dalekiej Moskwy korespondowałem okrężną drogą z londyńskim historykiem, Alisonem Phillipsem, autorem świeżo wtedy wydanej angielskiej książki o sprawie polskiej, szlachetnemu naszemu przyjacielowi wymknęły się raz mimochodem z pod pióra żałosne słowa: „Niestety! wojna ta pozostawi straszliwe dziedzictwo nienawiści po sobie".

*) Człowiek człowiekowi wilkiem — człowiek człowiekowi kłamcą.

[1]) Czcigodny Autor przesłał nam łaskawie swoje śliczne i głębokie przemówienie, wygłoszone dnia 6 maja 1934 r., na Akademji Marjańskiej Sodalicyj Akademickich w Krakowie, za co Mu na tem miejscu najserdeczniej dziękujemy.

Przewidywanie to nie zgadzało się z nadziejami wielu ludzi, przynajmniej w krajach aljanckich. Przeciwnie, spodziewano się ogólnie, że wojna ta, jak wyraził się nawet w tytule jednego ze swych utworów powieściopisarz Wells, „Położy koniec wszelkiej wojnie“ *(The War to End War)*; że mianowicie usunie przyczyny nowych wojen, wyzwalając wszystkie uciśnione narody i naprawiając wszelakie stare krzywdy historyczne; i że zjednoczona na nowo ludzkość cywilizowana będzie mogła bez przeszkody poświęcić najlepsze swe energje zgodnej pracy nad wspólnemi, wielkiemi zadaniami.

Niestety dziś, gdy od pamiętnej chwili wybuchu wojny upłynęły dwa długie i ciężkie dziesięciolecia, stoimy wobec bardzo ułamkowego zaledwie i niedoskonałego spełnienia owych nadziej. Nietylko bowiem okazało się zupełnie niemożliwem zaspokoić wszystkie rozbudzone aspiracje narodowościowe w ramach nowego systemu europejskiego; ale, co ważniejsze, istniejące twory państwowe objawiają coraz groźniej tendencje do zamykania się w swych granicach i chcą leczyć biedę powojenną przez niszczenie tych materjalnych podstaw dawnej wspólnoty, jakie tworzył handel międzynarodowy. Jest dziś w świecie więcej niż kiedykolwiek zjazdów i zrzeszeń międzynarodowych, i głośniej niż kiedykolwiek na różne tony rozlegają się hasła międzynarodowego zbratania; a jednak zarazem głębsza niż kiedykolwiek panuje wzajemna nieufność między narodami, jaskrawiej niż kiedykolwiek przejawia się zawiść plemienna, przyobleczona w uroczyste szaty doktryn rasowych, — zachłanniej niż kiedykolwiek snują swe dyplomatyczne nici pajęcze różne imperjalizmy państwowe i gospodarcze.

Gdy zaś zajrzymy nawewnątrz zamkniętych i odgrodzonych od siebie jednostek państwowych, trafiamy na widok zgoła niebardziej pocieszający: przeciwieństwa partyjne rozgorzały do niebywałego dawniej roznamiętnienia, przeciwieństwa klasowe również wybuchają płomieniem, rozdmuchiwanym przez agitację, — morderstwa polityczne, rozruchy rewolucyjne, wojny domowe targają społeczeństwami mniej dojrzałemi i ustalonemi; a nawet w społeczeństwach o starej i określonej tradycji cywilizacyjnej, wśród upadku wszystkich dawnych pewników ustrojowych i niesłychanego rozpętania wszelkich antagonizmów, panuje atmosfera zamętu i trwogi o jutro.

Stałość, jedność i współpraca zarówno w stosunkach wewnętrznopaństwowych, jak na szerszej arenie międzynarodowej razwraz okazują się ideałami utraconemi i trudnemi do odzyskania; aparat organizacyjny zaś, który nową stałość, nową jedność i nową współpracę w świecie miał wytwarzyć, — aparat Ligi Narodów — razwraz okazuje się szczególnie bezsilnym, właśnie wobec największych zagadnień i najgroźniejszych sporów.

Zdawaćby się mogło, że nie może być silniejszego argumentu za porozumieniem i pojednaniem niż względy gospodarcze: oczywistą przecież przy dzisiejszym stanie świata jest zależność dobrobytu każdego zosobna narodu od dobrobytu innych narodów, oczywistą także taka sama zależność klasy od klasy w obrębie jednego społeczeństwa. A jednak właśnie ta solidarność ekonomiczna, zarówno międzynaro-

dowa jak społeczna, przez wybujały egoizm narodowy i klasowy na każdym kroku dziś jest negowaną i rwaną; węzły czy to handlu światowego, czy organizacji produkcyjnej społeczeństw okazują się za słabe, ulegają rozluźnieniu, a nawet zanikowi.

II.

Na jakąż więźbę między ludźmi w takiej chwili liczyć można, skoro nie stanowi jej nawet wspólny interes materjalny?

Tym, co poważnie się zastanawiają nad tem położeniem pozornie beznadziejnem, z koniecznością nakazu nasuwa się wniosek, że właśnie gdy węzły materjalne zawodzą i okazują się bezsilnemi, nadzieja poprawy może leżeć tylko w wysiłku nad stworzeniem nowych, a mocniejszych, aczkolwiek nieuchwytnych wiązań duchowych.

Nowych wiązań tego rodzaju, wystarczająco silnych dla pokonania tak wybujałych dziś niechęci wzajemnych, nie może niestety wytworzyć w chwili obecnej ta potęga, w której wiek XIX tak nieograniczoną pokładał ufność — potęga nauki i oświaty. N a u k a w nieodległej jeszcze przeszłości dyskredytowała się niejednokrotnie, oddając się na usługi ambicyj partykularnych, nienawiści i niszczycielstwa; a ponadto praca badaczy jest dziś targana głębokim fermentem krytycznego rewizjonizmu w samych swoich podstawach i we wszystkich dziedzinach; owych upragnionych stałych punktów oparcia zatem skłóconemu światu w tej chwili dać nie może. O ś w i a t a zaś szerokich mas ludowych — to drugie obok pracy badaczy naukowych bożyszcze intelektualne wieku XIX — tak ściśle się dziś wszędzie kojarzy z propagandą ściśle określonych celów państwowych, że nie pozostaje jej sił, ani czasu na objęcie widnokręgów szerszych i ogólniejszych.

Jeżeli mimo rzetelnych usiłowań w tym kierunku, niema w dobie obecnej widoków na rychłe, nowe zjednoczenie świata pod znakiem nauki i oświaty, to tem mniej jeszcze cel ten osiągnąć może s z t u k a. Od czasów starożytnej Grecji nigdy miłość piękna sama dla siebie spójnią całej cywilizacji nie była, i ze słuszną melancholją w nowoczesnym okresie wielkiego i powszechnego entuzjazmu dla piękna — w dobie Odrodzenia — powiedział o pięknie Shakespeare w swoich *Sonetach,* że „niemasz w niem siły, jak jej niemasz w kwiecie".[1])

Gdy więc dzisiaj ani najpracowitszy kult prawdy naukowej ani najgorętsze ukochanie piękna artystycznego nie mogą nam dać tej zbawczej siły, którąby rozdarty świat zjednoczyła na nowo, gdzież indziej siły takiej szukać, jak nie w tej trzeciej dziedzinie idealizmu ludzkiego, we wspólnej miłości najwyższego dobra, której nas uczy i do której nas organizuje r e l i g j a?

Gdy zewsząd nam prawią filozofowie i praktycy, że u podstaw dzisiejszego kryzysu światowego leży powszechny kryzys zaufania, gdzie na tę rozpanoszoną nieufność wzajemną znaleźć lekarstwo, jak nie w pracy nad odrodzeniem moralnem, która streszcza się w jednem

---

[1]) *Whose action is no stronger than a flower* (Sonet 65, w. 4).

najogólniejszym haśle — w starem haśle św. Jana: *Miłujcie się wzajemnie?* Wytężenie dobrej woli wewnątrz nas samych i dobrej wiary w stosunku do drugich cudu tego dokonać może, by w świecie na nowo powstała i szerzyć się zaczęła atmosfera prawdziwej miłości bliźniego. Alej dla dokonania tego cudu przemiany dusz potrzebny jest wysoki autorytet moralny, około którego wysiłki takie skupiaćby się mogły. (*Dokończenie nastąpi*).

Człowieka oceniać nie można według tego, co wie, lecz według tego, co kocha.

Św. Augustyn (Listy)

Sylwetki katolickie.

Ś. p. Dr Engelbert Dollfuss—Kanclerz-Sodalis.

Jest sobota, 28 lipca popołudniu...

Zapalam lampy odbiornika. Przesuwam podziałkę kondensatora... Szukam Wiednia... Chwytam szum i gwar wielkiej rzeszv ludzkiej zebranej przed ratuszem stolicy... Dolatują mnie słowa komendy wojskowej... klaksony aut... dźwięki orkiestry... Nagle robi się cisza, w którą wpada wstrząsające, pogrzebowe *De profundis* kapłanów...

Po modłach żałobnych na mównicę wstępuje prezydent Rzeczypospolitej austrjackiej, dr Miklas i wyraźnie wzruszonym głosem zaczyna proste, gorące słowo pożegnania...

Kogóż to chowają tak wspaniale i uroczyście... Kto odchodzi na wieczny spoczynek...?

Kanclerz Rzeczypospolitej, naczelnik rządu, dr Engelbert Dollfuss w pełni lat męskich, bo w 42 roku życia, zamordowany okrutnie, bezlitośnie przez hitlerowskich bandytów dnia 25 lipca 1934.

Po kilku przemówieniach rusza głównemi ulicami stolicy olbrzymi pochód żałobny, kierując się wśród jęku dzwonów całego miasta ku prastarej św. Stefana katedrze...

Po dwóch godzinach radjo wiedeńskie podejmuje transmisję...

Tum gotycki tonie w kirze żałoby... Chór potężnem *Requiem* Mozarta wita szczątki śmiertelne wielkiego męża stanu i wielkiego katolika, a po wstrząsającem *Libera me Domine*, wstępuje na ambonę Kardynał Innitzer, książę arcybiskup stolicy i z trudem opanowując silne wzruszenie, sławi w mocnych słowach zmarłego tragicznie kanclerza. Powiada o nim:

...„Był Dollfuss katolikiem nie z imienia tylko, lecz z najgłębszego przekonania i z życia. Jakże często widzieliśmy go tutaj, w tej katedrze zatopionego w modlitwie... a na kilka dni przed zgonem, tu, u tego ołtarza wraz z uczestnikami zjazdu katolickich or-

ganizacyj rolniczych Austrji 18 lipca przyjmującego Chrystusa w świętej Komunji... Żył z Chrystusem zjednoczony, i jak Chrystus opuszczony umierał... Ani kapłana, ani lekarza doń nie dopuścili... a w ostatnich słowach powtarzał jakby słowa Zbawiciela: Dążyłem do zaprowadzenia pokoju; przebaczam tym, którzy do mnie strzelali...".

Słowa arcypasterza potwierdza Ojciec św. Pius XI, który na wiadomość o zbrodni w swem piśmie kondolencyjnem głosi: „Składamy hołd pamięci prawdziwego chrześcijanina, wiernego syna Kościoła, dzielnego obrońcy swej ojczyzny... ...Zmarły poświęcił najwyższe napięcie energji swego umysłu i swego serca służbie idei prawdziwego chrześcijanina i szczerego pokoju między narodami..."

Tym prawdziwym chrześcijaninem był Dollfuss przez całe swe, krótkie niestety życie.

I w skromnym domu rodzinnym, w którym przyszedł na świat jako syn chłopskiej, góralskiej rodziny, i w latach szkolnych w gimnazjum w Hollabrun, w Austrji Dolnej, gdzie w r. 1907 wstąpił do Sodalicji Marjańskiej uczniów i przez lat pięć gorliwie w niej pracował, i w czasie studjów uniwersyteckich... i zawsze.

Gdy bawił w Rzymie, nie omieszkał odwiedzić „Prima Primarii", a sekretarzowi generalnemu wszystkich sodalicyj świata katolickiego, X. Vilaret złożył w darze swą fotografję z własnoręcznym podpisem i życzeniami świąt Bożego Narodzenia, którą w tym numerze reprodukujemy.

To też rokrocznie pobożną pielgrzymkę odbywał do austrjackiej Częstochowy, uroczego Mariazell, a jednym z ostatnich czynów tego wielkiego Sodalisa-Kanclerza było rozporządzenie o wybiciu nowych monet srebrnych, pięcioszylingowych z wizerunkiem Matki Najświętszej i napisem: *Magna Mater Austriae.*

Gdy prezydent Rzeczypospolitej zawezwał dra Dollfussa do siebie i nalegał nań, aby przyjął godność kanclerza Austrji, młody polityk wyczerpawszy wszystkie argumenty odmowne, zażądał wkońcu pewnego czasu do namysłu i jak mówił „poradzenia się". Po dwóch godzinach wrócił i wyraził zgodę.

Po dłuższym dopiero czasie wyszło na jaw, że te dwie godziny spędził Dollfuss w cichym kościółku wiedeńskiego przedmieścia na żarliwej modlitwie przed tabernaculum... „Radził się" Boga, co ma uczynić w tak ważnym, decydującym momencie życia...*)

Taki był początek jego kanclerstwa i ta jego narada z Bogiem Utajonym wybiła niewątpliwie swe najgłębsze piętno na całej późniejszej polityce niezłomnie chrześcijańskiego kanclerza Austrji...

Prześlicznie też pisze o nim w jednym z ostatnich numerów „Przeglądu Powszechnego" Redaktor, X. Jan Rostworowski: „Do swej wielkiej roli przygotowywał on się najpierw zupełnie niepospolitem, duchowem wyrobieniem. Do samej głębi duszy religijny i żarliwie pobożny, osiągnął on w swem niedługiem życiu ten stopień cnót chrześcijańskich, który na jego stanowisku i przy jego rodzaju zajęć

*) Według Osservatore Romano.

musi budzić podziw. Absolutnie bezinteresowny, w prywatnem i publicznem życiu kryształowo czysty, skromny, łagodny, uprzejmy dla wszystkich, a tylko w wymaganiu od siebie nieubłagany — takim był ten człowiek i ten chrześcijanin doprawdy w niejednym z tych szczegółów, które dziś licznie wychodzą na światło dzienne, przypominający świętych.

...A ten drobny, cichy człowiek, o łagodnym a czasem niemal figlarnym uśmiechu, to był nietylko pierwszorzędny mąż stanu, ale jeden z tych, co potrafią w najtrudniejszych chwilach stać się wodzami i zbawcami całego narodu. Bystry umysł, jasny sąd w ocenie sytuacji, umiejętność decyzji, a nadewszystko żelazna i konsekwentna wola, to wszystko miał dr Dollfuss w stopniu bardzo wysokim i to wszystko oddał bez zastrzeżeń w służbę najwyższych ideałów.

.. Setki tysięcy ludzi powtarzały jeszcze za życia jego z najgłębszem przekonaniem to, co jest miarą pozycji zdobytej przezeń w narodzie: *Oesterreich ist Dollfuss und Dollfuss ist Oesterreich.* Niewielu ludzi na świecie odważyłoby się powiedzieć: Ja i naród to jedno, ale może mniej jeszcze było takich, o których powiedziałby to sam naród". *)

I ten naród po śmierci o nim nie zapomina. Do jego grobu na cmentarzu dzielnicy XIII. Wiednia, Hietzing nie ustają pielgrzymki. Służba cmentarna opowiada, że w niektórych dniach modli się przy trumnie Dollfussa do 40 tysięcy pielgrzymów, często nawet z zagranicy... Dla uczczenia jego pamięci rozpoczęto już wznosić kościół, w którym obok niezapomnianego kanclerza X. Dra Prałata Seipla spoczną zwłoki jego wielkiego następcy.

W pamięci zaś katolickiego świata pozostanie zamordowany kanclerz państwa austrjackiego jako typ — a może i ideał — nowożytnego do głębi polityka, który ustrój państwa XX. wieku postanowił oprzeć na granitowym fundamencie chrześcijańskiej nauki społecznej, ujętej genjalnie w encyklikach dwóch wielkich papieży, Leona XIII. i Piusa XI., i jako typ nowożytnego człowieka, który swoją osobistą kulturę umysłową i moralną, polityczną i społeczną zaczerpnął z katolickiego poglądu na świat, a przez to stwierdził, że i w dzisiejszych czasach pogląd ten nic nie stracił ze swej, prawdziwie wielkich ludzi kształtującej i wychowującej wartości... byle tylko był w całości do głębi i życiowo przeżyty i przyjęty...

* * *

Boleśnie odczuła zgon kanclerza, tragiczny i niespodziany, katolicka młodzież Austrji. Miał on przecież dla niej zawsze szeroko otwarte serce, rozumiał ją, kochał i zawsze swą radą i wpływem wspomagał...

Wzruszający też obmyśliła dlań pomnik, znak pamięci i wdzięczności na zawsze.**)

---

*) Przegląd Powsz. Nr. 9, wrzesień 1934

**) Oesterr. Kolpingsblatt, Wien.

Ze składek ufundowała pamiątkową, potężną świecę do narodowego sanctuarium Marji we wspomnianem Mariazell... Świeca Dollfussa ma płonąć co rok w dzień jego śmierci i świadczyć, iż Sodalisem był Marji, katolikiem *uczynkiem i prawdą,* męczennikiem Bożej idei, której służył wiernie, najwierniej... *W.*

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

O wyższą wartość naszych sodalicyj [1])

I.

Na jednej z pierwszych kart swej niezrównanej książeczki[2]) *W obliczu życia* pyta O. Plus młodego: **Czy ty żyjesz?**

Dziwne to pytanie, jeśli zważymy, że kieruje się ono do istoty, której w tych właśnie, młodych latach zasadniczą treścią jest życie, żywotność, żywość, jakiej człowiek już nigdy później nie osiąga...

Czy ty żyjesz?

Ah! My dobrze rozumiemy autora, rozumiemy, o jakie życie mu chodzi...

To samo pytanie o życie, życie Boże, nadprzyrodzone, życie łaski poświęcającej chciałbym zawsze i wszędzie stawiać naszym młodym sodalisom, czy ich widzę w gromadzie na nabożeństwie, zebraniu, czy w pojedynkę na szczerej przyjacielskiej rozmowie, boć to przecie pierwszy i zasadniczy warunek ich osobistej, a przez nich także zbiorowej, całej sodalicji wartości.

Mamy wiele w naszem katolickiem społeczeństwie stowarzyszeń i związków religijnych, nieraz bardzo licznych, dobrze wyposażonych, nawet dobrze zorganizowanych, a jednak coś w nich nie idzie... czegoś tam brak, coś niedomaga... Głowi się wydział, układa plany reform, dobiera coraz nowe jednostki... Słabość trwa, niewidoczna a przecie wyraźna... Wiecie, co to za słabość? I n d y w i d u a l n e, n a d p r z y r o d z o n e ż y c i e c z ł o n k ó w n i e d o m a g a... Prąd łaski nie krąży w duszach, mistyczna jedność z Chrystusem przerwana. Praca nie idzie, energja nie dopływa, życie zamiera...

Jest zdaje się rzeczą ponad wszelką wątpliwość stwierdzoną, iż najprostsze, najoczywistsze prawdy i zasady najłatwiej zacierają się w ludzkiej świadomości. Słysząc o nich, zawsze jesteśmy skłonni wzruszyć ramionami i rzec: Eh! to takie znane, to takie stare, oklepane, proste. Pożądamy wiecznie czegoś nowego... Wszak już przed

---

[1]) Autor nie miał wcale zamiaru ogłaszać drukiem swoich skromnych uwag podanych na zebraniu XX. Moderatorów i prezesów S. M. podczas Kongresu częstochowskiego. Gdy jednak na powyższem zebraniu jednogłośna uchwała zażądała ich publikacji w miesięczniku, poddaje się i, opracowawszy rzecz odpowiednio, oddaje tę wiązankę myśli i rad pod rozwagę naszych drużyn marjańskich.

[2]) Wyd. XX. Jezuitów, Kraków.

wiekami stwierdził to rzymski poeta, wołając: *In nova fert animus...* Cóżby powiedział dziś? Dziś, gdy w szalonym pędzie świat cały ugania za senzacją i dreszczem nowości?

Patrzcie na tytuły bijące w oczy wykrzykami w naszych dziennikach, czytajcie uliczne plakaty, prześcigające się w senzacyjności, wspomnijcie kino, radjo... Prędzej, prędzej z nowościami, jeszcze na świeżo, na gorąco! Niechaj nie przysycha nawet farba drukarska! Do wieczora to już się wszystko przedawni, zestarzeje... My chcemy nowości! — woła i żąda świat.

I my ulegamy, może podświadomie tej atmosferze... Zwłaszcza my młodzi. I gdyby się dało, chcielibyśmy tych dreszczów senzacji nawet w religji, nawet w życiu wewnętrznem...

Nie, drodzy moi! Musimy się z tego otrząsnąć, otrząsnąć stanowczo i energicznie, a zawracać z całem przekonaniem do owych starych, znanych i prostych rzeczy, które nam życie dzisiejsze przysłoniło niebezpiecznym oparem spowszednienia i niechęci...

Mówmy więc dziś śmiało o tych znanych rzeczach, znanych z ducha, założenia, statutu Sodalicji Marjańskiej i spytajmy się, jak tam w naszych drużynach sodalicyjnych ze sprawą najważniejszą ze wszystkich, z nadprzyrodzonem życiem łaski Bożej?

Czy to byłoby, Czcigodni Księża Moderatorzy i Drodzy Prezesi, naprawdę niebywałą rzeczą, aby tak — przypuśćmy tu sobie — na jakiemś zwykłem, miesięcznem zebraniu sodalicyjnem — wszyscy obecni sodalisi, padłszy na kolana, mogli spokojnie przyjąć do serca eucharystycznego Jezusa, gdyby im Go kapłan podał w świętej Komunji?? Ilu onej godziny musiałoby się cofnąć lub opuścić zebranie, gdyż dusza ich obciążona śmiertelną przewiną nie byłaby godną otworzyć się na przyjęcie Pana...??

W czasach pierwszych chrześcijan, wszyscy co do jednego wierni, obecni na Ofierze bezkrwawej szli w długich szeregach do Stołu Pańskiego, bo gdy się poczynało od ofiarowania prześwięte mysterjum, diakon wydalał z kościoła katechumenów i pokutujących... Czy wśród naszych sodalisów w te powszednie, szare dni tygodnia niema może wielu, wielu takich katechumenów, do których Anioł Boży mógłby skierować słowa Janowe: *Masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły.*[3])

Chyba nie można dość często, dość silnie o tem mówić, mówić na cały głos w sodalicji: — **sprawdzianem jej wartości, jej znaczenia, jej siły** — nie świetność organizacji, nie liczba członków wpisanych, nie zewnętrzne wyniki i wyrazy uznania — ale **ilość członków żyjących w łasce**.

I tego musimy się od naszych drogich sodalisów przedewszystkiem domagać, tego żądać, to polecać i nakazywać. To nasza największa i najwyższa wartość i niema ną świecie siły, któraby nas jej mogła kiedykolwiek pozbawić!

Ciąg dalszy nastąpi.

[3]) Obj. 3,1.

III. Kongres Związku Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce

w dniach 4 i 5 lipca 1934 na Jasnej Górze w Częstochowie.

Zaroiło się na obszernym dworcu częstochowskim w wietrzne i nieco deszczowe popołudnie, w środę, 4 lipca od gromad młodych pielgrzymów sodalicyjnych, przybywających ze wszystkich stron Rzeczypospolitej na III. Kongres Związku złączony z obchodem Jubileuszu Odkupienia i zarazem skromną, 15-tą rocznicą powstania naszej organizacji.

Uczynni i grzeczni koledzy dyżurni z sodalicyj częstochowskich ziębnąc godzinami (mimo lipca!), witali nas serdecznie i wskazywali kwatery.

Szybko upływał czas wolny pozostający nam do rozpoczęcia Kongresu wieczornem nabożeństwem na Jasnej Górze. Wielu więc skorzystało w nim z możliwości odbycia św. Spowiedzi.

Na długo przed wybiciem na uroczej, smukłej wieżycy godziny 20-tej, wyznaczonej w programie na zbiórkę w krużgankach Komunji świętej, pospieszyły zastępy sodalicyjne z kilkunastoma sztandarami i tablicami z nazwą miejscowości ku historycznym murom bazyliki.

Osobną, dość liczną grupę tworzą XX. Moderatorzy, którzy ze swymi drogimi sodalisami przybyli na Kongres, podejmując uciążliwy trud dalekiej nieraz podróży, byle tylko razem z nimi, jak się godzi ojcom i opiekunom, pokłonić się Matce Bożej i sodalicyjnej Królowej w częstochowskiem sanctuarium.

Na twarzach ich jednak znać wahanie, czy uda się nabożeństwo pod gołem niebem zapowiedziane, czy uda się lurdzka procesja po wałach. Wiatr zrywa się coraz silniejszy i z przelatujących gwałtownie chmur co chwila pada deszcz...

Na tę chwilę wahania przybywa J. E. Ks. Biskup Dr Kubina, arcypasterz częstochowskiej diecezji i radzi zmienić nieco porządek... Nabożeństwo różańcowe odprawić w cudownej kaplicy i po niem dopiero zadecydować o procesji. Z całą gotowością przyjmujemy radę Ekscelencji, która okazała się pod każdym względem zbawienną. Orkiestra uczniów gimnazjum państwowego im. Trauguta w Częstochowie intonuje pieśń lurdzką: *Po górach dolinach.* Chwyta ją tysiąc młodych piersi.

Ruszamy.

Otwierają się bronzem kowane bramy kaplicy Cudownego Obrazu... Pustą ona jest już zupełnie o tej spóźnionej porze. Nasze sodalicje wypełniają ją więc dość szczelnie. Chorążowie stają za kratą w prezbyterjum. Powoli rozświeca się ołtarz jarzącem światłem. Srebrna zasłona pokrywa obraz Matki Najświętszej... Robi się wśród nas uroczysta, przejmująca cisza, w którą od ołtarza idzie upojna woń białych w pełni lilij, przedziwnie odbijających od czerni jego marmurów... Wtem na chórze rozbrzmiewają fanfary... Rzesza młoda jakby niewidzial-

ną siłą rzucona pada na kolana... Chylą się sztandary nasze... A tam w górze drgnęła zasłona i powoli, majestatycznie poczęła się dźwigać. Wszystkie oczy zawisły na Obrazie, wszystkie serca stanęły w bezruchu, zamarły na moment oddechy... W wielu, wielu młodych oczach zaszkliły się łzy...

Prezes Związku począł u stóp Marji odmawiać różańcową modlitwę... I chyba nigdy te proste zdrowaśki nie płynęły z takich głębin uczucia do Marji, jak tu i jak w tej chwili....

A potem u mensy ołtarza stanął we fjoletach Arcypasterz diecezji i w gorącem, długiem przemówieniu rzucał w serca słowa płomienne, wezwania bojowe i nakazy nieugięte.

— ... W jakiejżto doniosłej chwili zbieracie się dziś na Jasnej Górze! Związek wasz obchodzi piętnastą rocznicę swego powstania, a okres lat piętnastu dość już długi, by można ocenić wartość i potrzebę działającej w nim organizacji. Na to święto wasze zbieracie się w Częstochowie, miejscu tak drogiem i świętem dla całej, katolickiej Polski... I wreszcie trzeci moment, szczególnie doniosły, zbieracie się tu dla uczczenia wielkiego Jubileuszu, 1900-nej rocznicy Odkupienia.

Ogłoszony przez Namiestnika Chrystusowego rok jubileuszu powinien wam stawić przed oczy tę wielką, historyczną prawdę, iż potężne a tajemnicze siły Odkupienia ani na jedną chwilę nie przestały działać w Kościele, a obok niej, tę drugą, iż one zawsze działały przez Marję która przecież stała się współodkupicielką rodzaju ludzkiego, przez rolę, przez udział, jaki przyjęła w dziele Odkupienia.

Prawdy te, prawdy odwieczne, a zawsze świeże, nowe i przebogate podkreślić trzeba mocno, szczególnie dziś, gdy świat cały z takiem utęsknieniem wyczekuje czegoś nowego, czeka nowych ludzi, nowych stosunków...

I słusznie. Wszak my wszyscy czujemy głęboko i rozumiemy to, że tak dalej być nie może. Musi nastąpić zmiana zasadnicza w warunkach bytu i pracy ludzkości, jeśli niema ona zginąć w jakimś strasznym kataklizmie. Czuje to także młodzież. I ona pragnie zmiany i ona pragnie stworzenia nowej młodzieży... Do tego wielkiego dzieła jednak potrzeba wielkich sił. Sił nie ludzkich, zmiennych, słabych, chwilowych i tak zawodnych, ale sił nadprzyrodzonych, wiekuistych, wszechmocnych.

Te siły, to właśnie siły stworzone przez cud Odkupienia i złożone przez Boga w ręce Marji. Te siły tutaj działają w sposób szczególniejszy. Tu na Jasnej Górze bije ich przeobfite, nieustanne źródło... Wiedzieli o tem doskonale ci wszyscy Wielcy naszego narodu, którzy w kolei wieków przybywali do stóp tego Obrazu, by ich zaczerpnąć od Marji. Parę miesięcy temu obchodziliście z całą Polską, z całą chrześcijańską Europą pamiątkę wiedeńskiego zwycięstwa, czynu epokowego dla ówczesnego świata, a przecież bohater, który go dokonał, idąc pod Wiedeń, tu klęczał przed tym ołtarzem się modlił, tu siły czerpał... i zwyciężył. Tu się korzyła dusza Kordeckiego, obrońcy i wodza na on czas już nie tylko częstochowskiej załogi, ale całego, upadającego na duchu, zmartwiałego niemal narodu... Tu dniem i nocą biły o tron Boży modlitwy czasu bolszewickiego zalewu i wyprosiły Cud nad Wisłą... Dziś przyszliście tu wy. Bo czujecie, że dziś stoicie przed zadaniem nad siły, po moc przeto i potęgę płynącą z Odkupienia przyszliście na Jasną Górę... Wam Bóg dał zrozumieć tę wielką tajemnicę, że nowa młodzież, którą wy macie się stać w narodzie, może być zaczynem nowych, lepszych czasów tylko mocą Bożą i Duchem Bożym.

Oto więc myśl przewodnia waszego kongresu. Obyście ją tu zrozumieli, przejęli się nią do głębi i przy łasce i pomocy Marji wcielili w życie i czyny"...

* * *

Pod głębokiem wrażeniem tych słów, naprawdę arcypasterskich i otwierających wielkie, nowe horyzonty, wyruszamy w procesję na wały. Bóg litościwy pozwolił nam ją odbyć... Co chwilę ktoś wybiegał za bramy kaplicy, by stwierdzić, że... deszcz pada po dawnemu... A przecież po kazaniu biskupiem, przez zwały chmur tu i ówdzie przeglądnęły gwiazdy... Deszcz ustał...

Rozpalają się więc świece... dziesiątki świec... setki... Jedna od drugiej, jakby iskra Boża przeszła paląca i żarna od ołtarza Marji poprzez sodalicyjne, młode szeregi... Orkiestra podejmuje przerwaną pieśń... Chwytamy ją wszyscy... Z zacisznej kaplicy Marji kierujemy się ku wysokim wałom... Lecz tam króluje wicher... Zawodzi po załomach murów, tłumi pieśń... gasi nam światło... Nic to! Olbrzymi, długi, tajemniczy pochód nie da się zastraszyć. Pieśń rozbrzmiewa raz wraz a silnie, mocarnie... Zgaszone światła jarzą się na nowo.... brat spieszy bratu z iskierką uchronioną nieraz ofiarą poparzonej dłoni, byle światło, które niesiem my, my sodalisi z częstochowskich wałów w ciemną, upiorną, burzliwą noc.... byle nie zgasło....

Pamiętna to była.... nigdy niezapomniana procesja... Księża i młodzi widocznie drżeli ze wzruszenia, a ogarnąć ono musiało i Dostojnego Pasterza, który nie dbając na późną porę i silne zmęczenie kazaniem, w pontyfikalnym stroju szedł z nami, jak ojciec do końca...

Jeszcze kilka kroków u stóp spiżowej postaci Kordeckiego, jeszcze jeden załom klasztornych murów i oto otwiera się przed nami potężna brama jasnogórskiej bazyliki....

Biały kościół tonie dosłownie w potokach oślepiającego światła elektrycznego, które przezacni włodarze Jasnej Góry rozpalili dla nas do ostatniej lampki... Kontrast między tą nocą na wałach, nocą pielgrzymki znojnej walką z wichurą i ciemnością. a tym przejasnym kościołem Bożym jest tak uderzający i tak symboliczny, że mówi do każdej duszy potężniej niż wszelkie ludzkie słowo....

Czujemy się naprawdę poruszeni do samych głębin....

Ciśniemy się ku ołtarzowi, a stamtąd Ksiądz Biskup, obejmując miłośnie całą naszą rzeszę, widocznie wzruszonym głosem wzywa nas na koniec do chóralnego odmówienia wyznania wiary w prastarym Składzie Apostolskim....

I rozbrzmiewa on z ust naszych i piersi i dusz... *Wierzę w Boga* — wierzę jak wierzyła i uczyła matka najdroższa, wierzę jak wierzyli praojce, wierzę całą potęgą duszy... I czujemy, jak tu w tej chwili pogłębia się i umacnia nasza wiara narażona w młodości na tyle wstrząsów, ataków mocy ciemności, wichury zwątpień.... jak tam... na wałach... Ale idzie ku nam moc WIARY...

To siły Odkupienia, złożone w ręce Jasnogórskiej Matki Chrystusowej poczynają działać....

(Dokończenie nastąpi).

Z opowieści zakonnika wygnańca.

Było to w roku 1793.

Rewolucja francuska dochodziła powoli do coraz większego szału. Świeżo wydany dekret rządowy przeciw zakonom zmusił nas do ucieczki z ukochanych, starych murów klasztornych. Zgromadzenie nasze przestało istnieć na ziemiach nowej republiki. Znaleźliśmy się bez dachu nad głową... bez środków do życia... tylko dlatego, że nas okrywał habit zakonny.

Wszystkie nasze nadzieje kierowaliśmy ku dwom krajom katolickim Europy, ku Hiszpanji i Włochom. Tam jeszcze spodziewaliśmy się znaleźć litościwy przytułek.

Ale jak trudno było tam dotrzeć, jak trudno przebyć francuską granicę!

Najczcigodniejszy ojciec opat, ojciec kapelan i ja, postanowiliśmy przecież skierować się do sąsiedniej Hiszpanji.

Przybyliśmy więc, oczywiście w przebraniu, do małej mieściny, Ceret, położonej w departamencie Wschodnich Pireneów, niedaleko upragnionej granicy. Pewna zacna i pobożna kobieta, u której zatrzymaliśmy się, odkrywając nasz charakter i zamiary, przyrzekła nam pomoc w trudnem przedsięwzięciu.

Po długich debatach postanowiliśmy termin wyruszenia na naszą tułaczkę. Miała nim być jesienna noc z 30 na 31 października... Zapewniliśmy sobie przewodnika, bliskiego krewnego naszej poczciwej gospodyni. Miał on przybyć po nas o dziesiątej wieczór...

Była właśnie czwarta popołudniu.

Wyszedłem z pokoiku na poddaszu, w którym mieściła się nasza kryjówka i odważyłem się wyjść na miasto. Na rynku dostrzegłem oddział żołnierzy, otoczony sporym tłumem mieszkańców. Wmieszałem się w gromadę i usłyszałem, jak dowódca ogłaszał świeży rozkaz władz rewolucyjnych. Polecał on wszystkim władzom lokalnym przedsięwzięcie jak najostrzejszych środków i rozwinięcie jak największej czujności w celu zapobieżenia tajnym i wzbronionym przekroczeniom granicy francusko-hiszpańskiej. Zaraz potem ten sam dowódca wydał głośny rozkaz żołnierzom, polecając oddziałowi konnych wyruszyć natychmiast w góry i obsadzić ścieżki oraz przełęcze wiodące na południe. Silne patrole miały nieustannie krążyć wzdłuż granic i aresztować wszystkich podejrzanych...

Przybity do reszty wróciłem na naszą kwaterę i opowiedziałem dwom pozostałym ojcom, co się święci...

Przewodnik nasz jednak nie tracił nadziei, którąśmy już niemal pogrzebali... Zapewniał nas, że zna doskonale takie ścieżyny, na których kawalerzysta ani postać nie może, uspokajał, że przyjmuje pełną odpowiedzialność za nasze bezpieczeństwo.

Punkt o dziesiątej ruszyliśmy więc w drogę, unosząc najgorętsze życzenia naszej opiekunki. Szliśmy w milczeniu za przewodnikiem, spuszczając się nań w zupełności.

Świtało już na smutnem, jesiennem niebie, gdyśmy się zatrzymali na drugim postoju. Czcigodny starzec, ojciec opat tracił widocznie siły... Iść już mógł tylko z największą trudnością... Na szczęście staliśmy na brzegu wartkiej Fluvii, rzeki stanowiącej granicę. Po drugim brzegu była już ziemia hiszpańska... Jeszcze nieco wysiłku, a będziemy ocaleni...

Nagle ujrzeliśmy gwałtowny, rozkazujący ruch przewodnika...

— Milczeć! Dragoni! Padnijcie na ziemię. Może przejadą i nie zobaczą w mroku...

W jakimś ułamku sekundy leżeliśmy w trawie, wstrzymując oddech...

Patrol przejechał.

Liczyliśmy jeźdźców. Było ich dwudziestu. Dowodził stary oficer. Żołnierze nucili półgłosem jakąś piosnkę republikańską...

Leżeliśmy tak cicho, że każdy z nas słyszał wyraźnie bicie serca w piersiach... Odczekaliśmy jeszcze dwie minuty, które nam się wydały godziną i pomaleńku podnieśliśmy głowy...

— No! Karambol! — aleśmy ocaleli — rzekł nasz przewodnik. Ja zaś z ojcami oboma z głębi serc dziękowaliśmy Bogu...

— Kto tu? — odezwał się w tejże chwili tuż za nami jakiś ostry głos...

Wydał się nam tak straszny, jak dźwięk trąby archanielskiej przy końcu świata.

— Kto tu? — powtórzył. Wstawać mi w tej chwili! — i w tymże momencie cztery karabiny tylnej straży patrolu skierowały się w nasze piersi.

(Dalszy ciąg nastąpi). *Z francuskiego.*

Ani jednego członka Sodalicji bez własnego egzemplarza „Pod znakiem Marji" !!

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Według komunikatów Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie

Z POLSKI.

Zjazd S. M. uczenic szkół średn. odbył się w dniach 1 — 3 lipca br. w Krakowie. Przybyło 46 XX. Moderatorów i 328 delegatek z całej Rzplitej. Doskonale zorganizowany i ideowo bez zarzutu obmyślany, zjazd udał się wybornie, a w uczestniczkach pozostawił niezatarte wspomnienia. Wspaniałej oprawy użyczył mu królewski, stary Kraków; nabożeństwa celebrowane w jego niezrównanych świątyniach przez dostojnych arcypasterzy, hołd na grobie królowej Jadwigi stanowiły te wielkie i podniosłe momenty, które wytworzyły bardzo wysokie napięcie duchowe wśród wszystkich. Głębokie przemówienia, referaty i ożywione dyskusje rokują obfite owoce tego krakowskiego kongresu, których też z serca naszym Siostrom-Sodaliskom życzymy.

Kongresy Eucharystyczne diecezjalne lub regjonalne w Polsce odbyły się minionego lata w Dąbrowie Górniczej (diec. częstochow.), w Tarnowie (stolicy diecezji tarnowskiej), w Jędrzejowie (diec. kielecka) i w Chełmie (diec. lubelska). Wszędzie

gromadziły one około arcypasterzy i najwybitniejszych mówców kościelnych i świeckich dziesiątki tysięcy wiernych katolików zarówno z inteligencji jak i innych warstw społecznych, pogłębiając w nich ducha wiary, gorącą cześć i miłość Eucharystycznego Zbawiciela

Katol. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej na pierwszem miejscu! I to zarówno ilościowo jak jakościowo. Ilościowo, bo S M. P. dosięgły w r. 1933 potężnej cyfry 300.000 członków i członkiń w 8847 stowarzyszeń. Jakościowo zaś w pracy wewnętrznej i społeczno obywatelskiej. Samo tylko przysposobienie rolnicze wykazuje 2528 zespołów i 19.434 członków. Praca przysposobienia rolniczego w S. M. P. stoi od 5 lat **na pierwszem miejscu w Polsce**, czego uderzający obraz daje cyfrowe zestawienie z innemi organizacjami uczestniczącemi w tem przysposobieniu:

S. M. P.	**2528**	zespołów,	19.434	uczestn.	45.69%	całej pracy przyspos.	
Strzelec	950	„	7.374	„	17.33%	„ „	„
Zw. Mł. „Siew".	734	„	4.574	„	10.74%	„ „	„
Zw. Mł. Ludow.	370	„	2.899	„	6.84%	„ „	„
Kres. Zw. Mł. P.	282	„	2.400	„	5.63%	„ „	„

I tak dalej Więc „górą nasi"!

Kapłan Jezuita laureatem Polskiej Akademji Umiejętności! Redaktor miesięcznika „Sodalis Marianus", wybitny historyk, X. dr Stanisław Bednarski T. J. otrzymał na Uroczystem Walnem Zgromadzeniu Pol. Akad. Um. w Krakowie nagrodę im Barczewskiego za książkę p. t. „Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce". Niestrudzonemu pracownikowi na wielkiej niwie ojczystej historji łączymy najserdeczniejsze życzenia od najmłodszych sodalisów.

ZE ŚWIATA.

Wielka akcja przeciw niemoralnym filmom. Podjęło ją katolickie społeczeństwo Stanów Zjedn. Półn. Ameryki, które bodaj najwięcej ze wszystkich państw świata cierpi na niesłychaną już wprost demoralizację, bandytyzm rozwinięty do ostatecznych granic i inne zbrodnie. Dziesiątki i setki protestów, a przedewszystkiem solidarny bojkot niemoralnych kin sprawił, że w krótkim czasie zamknięto tylko w diecezji Filadelfja kilkanaście kin, a znawcy przewidują, że ofiarą dalszego bojkotu katolików padnie 450 kinematografów żerujących na najniższyah instyktach mas i zarabiających na tem tysiące dolarów. Oczywiście właściciele ogarnęła furja wściekłości, szukają wszędzie sprzymierzeńców i znajdują ich. W ostatnich czasach Ojciec św. Pius XI. całem sercem poparł tę wielką akcję katolików, zapragnął ją rozszerzyć na cały świat i pozwolił ją nazwać akcją im. Piusa XI.

Katoliccy chłopi najsilniejszą organizacją rolniczą świata! Gdzie? w Belgji. „Boerenbond" liczy 255.000 członków. Sprzedał on produktów rolnych za 83.000.000 franków, członkowie złożyli w jego kasach 2.600.000.000 franków drobnych oszczędności, własny zaś zakład ubezpieczeń liczy 208.000 ich polis ubezpieczeniowych. Imponująca praca społeczna katolicka — prawda?

200 posłów do parlamentu francuskiego stworzyło blok zwalczający wszechwładną we Francji do niedawna masonerję. Należą do niego nawet posłowie lewicowi i radykalni. Jakież to znamienne, w tej kolebce światowej masonerji!

Spalił się częściowo wspaniały gmach katolickiego uniwersytetu we Fryburgu w Szwajcarji. Dzięki olbrzymim wysiłkom profesorów i studentów udało się uratować bibljotekę i znaczną część innych zbiorów naukowych. Wykłady podjęto już w kilka dni po katastrofie w częściach oszczędzonych przez ogień.

Wspaniały kongres katolików irlandzkich w Belfast zgromadził z całego kraju zgórą 100.000 uczestników. Była to manifestacja wiary i siły tego niezłomnego narodu. Główne nabożeństwo celebrował arcybiskup prymas Irlandji, kardynał Mac Rory w asyście 20 biskupów.

Coraz więcej nawróceń w Stanach Zjednoczonych! Gdy w roku 1932 przeszło na katolicyzm ogółem 46.000 osób, w 1933 cyfra nawróceń wyniosła aż 60.000! Cudowna moc naszego kościoła potężnieje więc w oczach!

Faszystowskie organizacje młodzieży we Włoszech, rosną w liczbę członków (obecnie już 3.000.000) ale równocześnie na rozkaz samego Mussoliniego wyraźnie opierają swą działalność na podstawach religijnych. Każda formacja bowiem musi mieć

swego księdza kapelana. Dotąd było tych księży 1.300, obecnie na życzenie władz państwowych dokonali biskupi nominacji dalszych 1.100 kapłanów. Wobec tego zapotrzebowania zapowiadają wnet powołanie księży zakonnych do współpracy.

Znowu dalszych 10 księży Chińczyków powiększyło coraz to więcej rosnące kadry rodzimego duchowieństwa katolickiego w Chinach. Wielka myśl Piusa XI realizuje się coraz potężniej: Swoi księża dla każdego narodu!

Także rekord! Pan Torkwat Monteiro gorący katolik, Hindus, wybrał się z Goa w Indjach piechotą w pielgrzymkę jubileuszową do Rzymu. Droga wyniosła 5.000 km(!) i trwała blisko rok wśród niezliczonych niebezpieczeństw na dzikich szlakach i przełęczach gór, w pustyniach i borach.

W Austrji także masowe nawrócenia! Długoletnia nagonka na Kościół w dawnem i nowem państwie austrjackiem, pod hasłem: Los von Rom (Zerwij z Rzymem!) przecież nie dała pozytywnych rezultatów. W ostatnich czasach tysiące obałamuconych proszą o przyjęcie z powrotem do Kościoła. Na wiosnę b. r. było ich w Austrji aż 50.000 przeważnie robotników, z tego 30.000 w samym Wiedniu, do niedawna głównej kwaterze wojującego socjalizmu.

Inteligencja francuska masowo organizuje się w kościele katolickim. Popularny już w całej Francji „Związek Społeczny Inżynierów Katolików" liczy w tej chwili 8000 czynnych członków, dyplomowanych inżynierów i 800 studentów inżynierji w 49 sekcjach lokalnych w całem państwie. Wszyscy członkowie są gorącymi katolikami, na Wielkanoc w oznaczony dzień wszyscy w całym kraju przystępują do Spowiedzi i Komunji świętej wielkanocnej. Kiedyż w Polsce doczekamy podobnych organizacyj? Sodalisi — ta błogosławiona przyszłość od Was zależy!

Wojenna flota angielska oficjalnie salutuje papieża! Znowu przyczynek do wzrostu Jego znaczenia i powagi w świecie. Ministerstwo wojennej marynarki angielskiej wydało regulamin salutowania papieża i jego nuncjuszów i legatów przez okręty wojenne. Przysługują Mu honory monarsze. Okręty oddają salwę królewską, forty zaś i baterje 21 strzałów honorowych. A co było w tej samej Anglji w wieku XVI-tym? Ostatnie zohydzanie papieża i Rzymu! Jakże się czasy zmieniają! A Kościół trwa i zwycięża czasy i ludzi.

Ksiądz katolicki otrzymał wielką nagrodę naukową! Profesor uniwersytetu katolickiego w Louvain, Ks. Lemaitre za dzieło naukowe z dziedziny astronomji i fizyki otrzymał wielką nagrodę 500.000 franków, przyznaną przez jury **najwybitniejszych uczonych świata**.

Ilu nas jest katolików w świecie? Już przeszło 400.000.000! chrześcijan zaś ogółem mniejwięcej dwa razy tyle, bo 700 000 000 t. j. 38 % mieszkańców ziemi. Uderza olbrzymi przyrost katolicyzmu (W r. 1900 około 260.000.000, za 33 lata przybyło nas przeszło 1/3 — bo 140.000.000). Ileż w tem krwawego znoju i bohaterstwa naszych misjonarzy! Módlmy się za misje i wspomagajmy je pieniężnie. Szerzymy królestwo Chrystusa na ziemi!

ś. p.

X. Biskup Wincenty Tymieniecki

Pierwszy pasterz diecezji łódzkiej

Dnia 10 sierpnia b. r. zmarł w Łodzi ś. p. X. Biskup Tymieniecki. Jako najwyższy zwierzchnik diecezji zaznaczył się w swej niezmordowanej działalności, jako pasterz nawskroś społeczny. Powszechnie znaną była jego ojcowska opieka nad rzeszami robotników łódzkich i nad nędzarzami tej wielkiej metropoli polskiego przemysłu tkackiego. Przytułki, schroniska, żłóbki i ochronki, a nawet szkoły —

to wielki plon, który ś. p. Zmarły poniósł ze sobą przed tron Najwyższego. A w tych 14 latach znojnej pracy troska o młodzież zarówno szkolną jak pozaszkolną, zaznacza się bardzo wybitnie.

Nieustanna praca w ciągłem napięciu myśli, nerwów i uczucia podkopała jego siły, osłabiła serce, które ku ogólnemu żalowi diecezji łódzkiej i Polski katolickiej z woli Bożej już bić przestało R. i p.

Z niwy misyjnej.

Stara historja i stare życzenia.

Zaczynamy nowy rok szkolny.

Z podobnych okazyj roztacza się zwykle przed czytelnikami czy słuchaczami barwne obrazy pracy w przyszłym roku, przedstawia się świetnie skontruowane nowe plany i projekty, wyraża się nowe życzenia pod adresem czyto jednostek, czy też pewnych ugrupowań.

Jakież życzenia i pragnienia przedstawimy naszym kółkom misyjnym, a zwłaszcza ich zarządom? Przynajmniej teraz nie będziemy mówić o żadnych nowych, a to z tego prostego powodu, że najgorętsze nasze pragnienie skierowywane w stronę kółek misyjnych nie zostało niestety dotąd wypełnione. Jest to **pragnienie nawiązania ściślejszego kontaktu** z zarządami kółek, wzajemne zrozumienie i stała współpraca,

Tymczasem... Znane są kłopoty ś. p. ks. Masłowskiego ze stypendjum misyjnem; co ważniejsza w żaden sposób nie można się czegoś dokładniejszego dowiedzieć o działalności naszych kółek. Kółka istnieją i — chwała Bogu — nawet pracują, jak to widać ze skąpych danych w sprawozdaniu Związku S. M. i sprawozdań w miesięczniku, ale gdy z końcem roku poprosiłem o obszerniejsze sprawozdania według norm podanych w majowych „komunikatach," ledwie...dwa kółka odpowiedziały na wezwanie. Nie żartuję — dosłownie dwa kółka. Są to kółka I gimn. w Tarnowie (**Tarnów IV) i Myślenice**. A gdzie kilkadziesiąt innych? Ś. p. ks. Masłowski zebrał w r. 1929 więcej bo aż... trzy.

Stara historja!

Nie trzeba dowodzić jak wielkie znaczenie dla ruchu misyjnego w Polsce wogóle, a dla rozwoju akademickich kół misjologicznycha w szczególności miałoby podawanie przez Kółka mis. szk. śred. adresów maturzystów, b. członków tych kółek. Akademickie koła mogłyby natychmiast skomunikować się z tymi ludźmi i zaprząc ich odrazu do pracy pod hasłem: *Pro Christe Rege*. Cóż kiedy niewiadomo gdzie ich szukać! Weźmy n. p. krakowskie koło. Na 35 członków tylko siedmiu pracowało niegdyś w gimnazjalnych kółkach misyjnych. Reszta dopiero na uniwersytecie zapoznała się z ideą i do niej się zapaliła.

Wielka odpowiedzialność ciąży na zarządach naszych kółek misyjnych za tych straconych dla sprawy, a już obeznanych z nią kolegów! Niechże w tym roku zaraz zabiorą się te za-

rządy do skrzętnego zbierania wiadomości o absolwentach gimnazjalnych i niechaj jak najszybciej prześlą pod podanym niżej adresem ich adresy, bez względu na to, w którem mieście uniwersyteckiem studjują. Krakowskie A. K. M. roześle potem adresy do innych akademickich kół.

Spodziewam się że w bieżącym roku zniknie **przygnębiająca obojętność** zarządów kółek i **niechęć do współpracy** z naszą stale kulejącą informacyjną centralą dla spraw misyjnych. Pracujcie coraz wydatniej, utrzymujcie stale łączność z naszą centralą, śledźcie wszystkie nasze poczynania, pilnie czytając dział „Z niwy misyjnej", nie przeoczajcie zwłaszcza komunikatów misyjnych!

Stare to już a jednak wciąż jeszcze nowe, bo niewypełnione życzenie.

Praca misyjna w Ameryce Południowej.
(Intencja misyjna na październik).

Jeżeli rzucimy okiem na wykresy statystyczne rozmieszczenia religij, to stwierdzimy, że najbardziej katolicką częścią świata, przynajmniej ilościowo, jest Ameryka Południowa. Skądże więc biorą się tam tereny misyjne, prefektury, wikarjaty apost. i t p.? — Prawda, ogół ludności jest katolickim już od kilku wieków, ale zostały jeszcze, nieliczne dzikie szczepy indyjskie i wyzwoleńcy murzyni, którzy wrócili na sawanę, a o których jakby zapomniano. Dopiero przed kilkudziesięciu laty rozpoczęto ewangelizację tych ludzi.

Najszybciej uwinęli się Salezjanie w Argentynie a raczej w Patagonji, zamieszkanej przez dzikie szczepy Indjan

Misjonarze napotykali w pracy apostolskiej nad nimi na dwie przeszkody. Pierwsza to nienawiść do zdobywców, a druga to niemoralność i okrucieństwo białych kolonistów. Mimo to Msgr. Caligiero, który rozpoczął w r. 1876 nawracanie Patagonji, miał przy swej śmierci w r 1926 pociechę że dzieło jest skończone, cała Patagonja była nawrócona.

W innych krajach pozakładano misje jeszcze później. Tak n. p. w Brazylji na 16 okręgów misyjnych (w 1929 r) dziesięć założono po wojnie światowej' a najstarszy, (prefektura Santarem) istnieje od r. 1903. Jedynie w Gujanie są dawniejsze misje; prefektura Cayenne w Gujanie Franc. najstarsza w całej Ameryce Południowej datuje się od r. 1613.

Charakterystyczną cechą południowo amerykańskich misyj jest ich rozsianie wśród starszej, niemisyjnej hierarchji i ludności katolickiej. Jedynie Gujana ma hierarchję wyłącznie misyjną, wikarjuszów i prefektów ap Dalej tubylcy nie są naogół wrogo usposobieni do chrześcijaństwa, opór ich wynika raczej z lenistwa lub z bojaźliwości, ze strachu przed białym, a nie opiera się o jakieś organizacje polityczne, społeczne lub tradycje piśmiennicze. Wpływ środowiska katolickiego jest tam zresztą tak silny, że i Japończycy, imigranci, którzy we własnym kraju są dosyć oporni chrześcijaństwu, tam nawracają się stosunkowo łatwo.

A jak z trudościami pracy misyjnej, bo przecież bez nich nigdzie się nie obejdzie? Owszem, można wyliczyć całą litanję, Przedewszystkiem niezwykłe rozprószenie ludności i to po puszczy. Dróg tam niema, a misjonarz mimo to musi stale podróżować, musi się zadowolić odwiedzaniem w długich przerwach niestałych osad, czy obozów indjańskich oddalonych czasem od siebie o całe dziesiątki dni drogi. — Niemałą przeszkodą jest różnorodność języków na obszarze misyjnym. W Gujanie holenderskiej n. p. mówi sie po holendersku, angielsku, chińsku, malajsku, hindusku i murzyńsku; w prefekturze Teffe po portugalsku, tupi, mirana, catavichi, marana, canamari, curina... Istna wieża Babel! A niezdrowy klimat? Malarja i febra żółta usadowiły się na wielkich obszarach wzdłuż nieuregulowanych rzek i tam czatują na życie misjonarzy.

Propaganda protestancka trafiła i do katolickiej Ameryki Łacińskiej. Potężne towarzystwo misyjne ze Stanów Zjednoczonych Am. Pn. utrzymują tu bogate misje; różne stowarzyszenia należą do różnych sekt, a wszystkie twierdzą, że opierają się tylko na Biblji.

Ze strony katolickiej pracują tam przeróżne zgromadzenia zakonne (Redemptoryści, Jezuici, Bracia Mniejsi, Zgrom. Ducha św., Salezjanie, Dominikanie, Benedyktyni Werbiści, Oblaci NMP. i t. p) i różne narodowości (Anglicy, Belgijczycy, Brazylijczycy, Francuzi, Hiszpanie, Holendrzy, Niemcy, Polacy, Włosi). Nap.awdę międzynarodowy teren misyjny. — Wiele starań poświęca się szkolnictwu, a to w celu jak najszybszego wychowania kleru krajowego, odpornego na zabójczy dla białych klimat. Powoli też zaczynają się tu i ówdzie pokazywać nowi kapłani krajowi.

Przejdźmy poszczególne tereny misyjne. Na wschodzie pracę misyjną ułatwia wydatna pomoc rządów Brazylji, Wenezueli i Gujany. Brazylja i Argentyna mają dla nas szczególne znaczenie ze względu na naszą emigrację polską i polską opiekę duszpasterską dla niej. Często też nasi księża pracujący na koloniach wychodźców spotykają się z Indjanami i pracują dodatkowo jako ich misjonarze (patrz ciekawe artykuły ks. Kominka CM. o jego pracy wśród szczepu Botokudów. *Misje katol.* 1924).

Nieco inaczej na wschodzie. Tam misje napotykają czasem na trudności, nawet mimo konkordatów, ze strony niektórych władz państwowych, zwłaszcza w Ekwadorze. Ekwador zaludniony w trzech czwartych przez Indjan przechodził liczne wstrząsy i rewolucje. W r. 1835 wypędzono nawet zakony a dziś jeszcze robi się niekiedy trudności zwłaszcza zagranicznym misjonarzom. Jeszcze bardziej niespokojnym krajem jest Paragwaj, gdzie ciągłe zaburzenia i wojny przeszkadzały pracy misyjnej, która i teraz słabo się przedstawia. W Boliwji daje się odczuć brak duchowieństwa; rząd popiera wydatnie pracę misjonarzy. Protestanci głównie opierają się, podobnie jak i w Peru na szkolnictwie. Słabo zato rozwijają się, misje protestanckie w Chile. Jest to najspokojniejszy, nie kwapiący się do ciągłych rewolucyj kraj w Ameryce Płd. Ludność przeważnie biała, Indjan reprezentują przedewszystkiem Araukanie, potomkowie starych Inków.

Dłużej trzeba się zatrzymać nad Kolumbją. Dzieli się ona na część górską, ucywilizowaną i niezdrowe, malaryczne, pokryte puszczami równiny, zamieszkałe przez dzikich Indjan. To teren pracy misyjnej. Indjanie rozprószeni po lasach, kraj bez dróg. Misjonarze muszą spędzać czas na ciągłych podróżach, a klimat kolumbijski daje się im mocno we znaki; często też muszą się zmieniać.

Od kilkudziesięciu lat Kolumbja cieszy się pokojem religijnym; katolicyzm jest tam już mocno ugruntowany. Religja katolicka jest naprawdę religją państwa; prezydent republiki odczytuje co roku przed otwarciem sesji sejmowej akt poświęcenia państwa Sercu Jezusowemu.

Na ludność Kolumbji składają się potomkowie czarnych niewolników, liczni metysi zhiszpanizowani i ok. 600 tysięcy Indjan. Obszar zamieszkały przez nich podzielono na jedenaście prefektur lub wikarjatów apost. Niestety duchowieństwa w Kolumbji jest jeszcze mało, to też i misjonarze muszą nieraz walczyć z zaniedbaniem religijnem katolików z uszczerbkiem dla apostolstwa wśród pogan (prof. Tumaco), lub przy zupełnem nawet jego tymczasowem zaniechaniu.

Brak duchowieństwa to zresztą bolączka niejednego kraju Ameryki Łacińskiej. Jeżeli się tę bolączkę usunie i pozyska dla katolicyzmu resztę pogan, znikną obszary misyjne, a Ameryka Południowa pozostanie mimo usiłowań protestantów najbardziej katolickim kontynentem (por. *Dossiers de l'act. miss.* Louvain nr. 26 — 29 i *Misje Katol.)*

Komunikaty misyjne.

1. Intencja misyjna na listopad *O uspokojenie Chin.*

2. **Niedziela Misyjna** się zbliża! I w naszych kółkach powinien to być naprawdę „dzień modlitwy i propagandy na rzecz dzieł misyjnych“. Jak to urządzić, to już zależy od środowiska i miejscowych warunków. Urządźcie akademję, wieczór czy też przedstawienie misyjne albo chociaż publiczny odczyt propagandowo-misyjny. Niech to będzie dzień modlitwy, a zatem nabożeństwo czy komunja św na intencję misyj.

3. **Gdzie posyłać pieniądze, znaczki, stanjol** i t. p. na cele misyjne? — Koła należące do Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, a wszystkie należeć powinny, posyłają wkładki na to Dzieło do dyrektorów diecezjalnych P. D. R. W. do dnia 31 grudnia. Resztę ofiar i składki kół nie należących do P. D. R. W. najlepiej w tym

roku odesłać czekiem 213.800 do Pap. Dzieła św. Piotra Apost. w Poznaniu na „Misyjny Fundusz Odkupienia" (patrz. majowy numer str. 168). Możnaby zwłaszcza z okazji Niedzieli Misyjnej urządzić nadzwyczajną składkę w Sodalicji na wspommniany fundusz. Nie możemy zostać wtyle! — Znaczki należy odsyłać do Misyjnej Akcji Znaczkowej (Kraków, Kopernika 26), stanjol i t. p. przyjmuje sodalicjia św. Piotra Klawera w Krośnie i jej filje.

4 Rok akademicki rozpoczyna się z dniem 1 paźdz. Odrazu starajcie się o **adresy b. maturzystów** i przysyłajcie do Krakowa!

5. Zarządy kółek i referentów misyjnych wzgl. setników P. D. R. W. proszę jeszcze raz o nadesłanie mi **sprawozdań za ubiegły rok** (patrz zeszyt majowy).

„Odwrotną pocztą" przesłał mi sprawozdanie **Tarnów IV** (I gimn. — prezes B. Adamus). Jak widać ze sprawozdania Kółko rozwija się pięknie. Do P. D. R. W. należy 160 członków, zebrano 50 zł. i przeszło 13 tys. znaczków (urządzono konkurs z nagrodami!), na Niedzielę Misyjną przygotowano akademję misyjną z bogatym programem, twarzy się bibljoteczkę misyjną, nawiązuje kontakt z polskimi misjonarzami na Sachalinie; Na trzech zebraniach obok referatów kąciki: sprawozdawczy i literacki. — Koło w **Myślenicach**) prezes M. Pitala (istniejące już piąty rok liczy 80 członków; zebrali oni 18 zł. 1500 znaczków i 30 g. cynfolji, prenumerowali 18 egz. Młodzieży Misyjnej, 26 egz. Małego Apostoła i 33 egz. Rycerza Niepokalanej, w bibljoteczce mają 30 książek, a na zebranie przygotowali trzy referaty.

Kraków, Kanonicza 3. *Józef Rylewicz*
Sekretarjat Misyjny prezes Koła Misjolog. Akademików U. J.

Nowe książki.

Ks. Raoul Plus T. J.: **Jak się dobrze modlić?** Kraków, XX. Jezuici, str. 167. Jest to wyborny podręcznik wielkiej sztuki modlitwy. Chociaż — czy sztuki? W przedstawieniu autora modlitwa staje się czemś tak prostem i naturalnem, że trudno ją nazywać sztuką. Ta prostota, pogoda, jasność są też głównemi zaletami cennej książeczki, rozpatrującej poczwórną formę modlitwy w uwielbieniu, dziękczynieniu, przeproszeniu i prośbie.

Ks. Dr. T. Mąciąr P. S. M.: **Na gruzach zburzonych ołtarzy**, Warszawa, XX. Pallotyni, str. 125. Niewiadomo, dlaczego taki groźny, może nawet nieco senzacyjny tytuł nadał autor swemu całemu zbiorkowi artykułów ogłaszanych w różnym czasie w perjodycznych wydawnictwach katolickich. Wprawdzie tytuł ten odnosi się do pierwszego artykułu, ale nie znajduje żadnego usprawiedliwienia w następnych. Poza tą kwestją zresztą, naczelną wprawdzie, ale bynajmniej nie główną, przyznać musimy poszczególnym artykułom znaczną wartość literacką, czy może raczej publicystyczną. Są one niewątpliwie wszystkie apologetyczne. Przytem bardzo jędrne, silne w treści, dobre w stylu, interesujące i aktualne. Dlatego polecamy książeczkę na lekturę starszym sodalisom.

Jadwiga Toeplitz-Mrozowska: **Moja wyprawa na Pamiry,** Książnica-Atlas, str. 93 Książka to z wielu względów wprost egzotyczna. Najpierw ze względu na bohaterkę i kierowniczkę wyprawy w dzikie i niemal niezbadane dotąd góry Pamiry, którą jest kobieta, potem ze względu na jej charakter, gdyż jest Polką, nie tak dawno ulubienicą krakowskiej publiczności teatralnej, znaną artystką Jadwigą Mrozowską, dziś członkiem naukowego geograficznego towarzystwa włoskiego, wkońcu ze względu na sam teren wyprawy i jego niesłychane niebezpieczeństwa. Warto więc to sprawozdanie piórem nieustraszonej Polki skreślone przeczytać i oddać jej wyrazy tego uznania, którem ją obdarzali obcy. Książkę zdobią 32 dobre ilustracje, orjentację ułatwia doskonała mapka wyprawy.

Nadto nadesłano do Redakcji:

O. R. M. de la Broise T. J.: Najśw. Marja Panna, OO. Jezuici str. 302.
Błogosławieni Męczennicy Ameryki Południ. wyd. j. w. str. 39.
Ks. P. Lippert T. J. Łaski Boże, wyd. j. w. str. 96.
Nowenna ku czci św. Antoniego z P. Lwów, OO. Franciszkanie

M. P.: Baczność młodzieńcze, Kraków, OO. Redemptoryści, st. 80.
X. M. Jeż: Wiersze ku czci św. Teresy od Dz. J. Niepokalanów str. 42.
A. Kicińska: Światło wśród puszczy: Kraków OO. Jezuici, str. 125.
O Mateo: W hołdzie Wniebowziętej, Warszawa str 18.
S. Incze: Gwadelupe, powieść, Kraków, OO. Jezuici str. 640.
Kalendarz Serca Jezusa, wyd. j. w, str. 95
Kalendarz Rycerza Niepokalnej, Niepokalanów, str. 127.
Ks Dr. J. Unszlicht: Życie i nauka J. Chrystusa, OO. Redemptoryści, str. 101.

Część urzędowa i organizacyjna

ś. † p.

Ks. Prałat Michał Ciesielski

długoletni Moderator Sodalicji Marjańskiej ucz. gimn. państ. im. Sienkiewicza w Częstochowie (I).

W dniu 16 lipca 1934 r. zmarł w Krakowie po długich i ciężkich cierpieniach. Na posterunku prefekta stał od chwili powstania gimnazjum. Całem sercem i duszą oddany młodzieży, wychował szereg ludzi, zajmujących wybitne stanowiska w społeczeństwie. Przez całe życie szerzył kult Marji, hufce sodalicyjne były źrenicą jego oka. Śmierć przecięła pasmo życia tego ogólnie szanowanego i lubianego kapłana, a nam zabrała najlepszego przyjaciela i opiekuna, który cennemi wskazówkami i radami wskazywał nam drogę do prawdziwego źródła szczęścia, do Boga.

Podając to smutne zdarzenie do wiadomości, prosimy bratnie sodalicje o gorące modły za spokój duszy zmarłego naszego Moderatora.

Sodalicja Marjańska Częstochowa I.

Komunikat Prezydjum Związku
Nr. 53.

Moderatorem diecezji podlaskiej w miejsce PW Ks. Dra. Antoniego Święcickiego z Garwolina mianowała Władza Diecezjalna P. W. **Ks. Prof. Stanisława Leśniowskiego,** moderatora S. M. Biała Podlaska, dnia 24 sierpnia 1934 pismem L 3262.

Przystąpiły do Związku, nadsyłając ustawową deklarację sodalicje: (za rok szk. 1933/4 7) **Wieluń** diec. częstochowska, pryw. gimn. biskupie, Mod. P. W. Ks. Pref. Dr. Stanisław Ufniarski, dnia 3 czerwca 1934; 8) **Przemyśl II.** diec. przemyska, państwowa Szkoła Handlowa i Liceum Handlowe, Mod. P. W. Ks. Pref. Jan Stączek, dnia 14 czerwca 1934; 9) **Kraków XI.**, archid. krakowska, Komunalna Szkoła Ekonomiczno-Handlowa, Mod, PW. X. Pref. Dr. Eugenjusz Król, dnia 15 czerwca 1934.

Za rok szkolny 1934/5: 1) **Gródek Jagielloński,** archid. lwowska, gimn. państwowe im. św. Kazimierza, Mod. X. Pref. Stanisław Kozłowski. dnia 29 sierpnia 1934.

Wyjaśnienie. XX Moderatorzy, zwłaszcza świeżo przystępujący do pracy w S. M, często zapytują się, z jakiego tytułu pochodzi ich wkładka roczna w naszym Związku. Wyjaśniam uprzejmie, iż uchwalił ją jednogłośnie w r. 1926 VIII. Zjazd Związku w Wilnie na ogólnej konferencji XX. Moderatorów w kwocie 6 zł. rocznie, co później Wydział Wykonawczy obniżył do kwoty 4 zł. XX Moderatorzy kierujący 2 sodalicjami opłacają połowę wkładki, o ile płacą również z tytułu tamtej drugiej sodalicji. **Gorąco proszę** Czcig. Księży o to **subsidium charitativum** na liczne cele i prace Związku i centrali i najserdeczniej za wpłaty dziękuję.

Brak nam II. kwestjonarjusza jeszcze od 28 S. M. Wysłaliśmy już wszystkim upomnienia wzgl. duplikat formularza. **Kwestjonarjusz I** (o adresy akademików) wyślemy wciągu października.

Zakopane, dnia 16 września 1934. *Ks. J. Winkowski*
prezes

Z Centrali i od Wydawnictwa.

Księgę Podręczną dla XX. Moderatorów i Konsult polecamy jako **niezbędny** środek do należytego kierowania sodalicją uczniowską. Sodalicje nasze dotąd pobrały już 1000 egzemplarzy Księgi. Wkrótce nakład będzie na wyczerpaniu.

Kalendarzyk sodalicyjny wysłaliśmy w tym roku, jak zawsze bez zamówień, ale tylko tym S. M., które mu stale okazywały swą przychylność i popierały to skromne wydawnictwo. Niektóre z nich zażądały dużych dodatkowych przesyłek i razem pobrały: Chyrów 350 egz, Nowy Sącz II 200, Toruń I. 200, Kraków II. 100. Z głębi serca dziękujemy za to zrozumienie dla naszej Kolonji i tak wybitne poparcie. Jaka szkoda, że go tak mało! Kalendarzyk mamy jeszcze na składzie.

Medale prezesowskie po bardzo zniżonej cenie (18 zł. zamiast 25) i **łańcuchy**, do nich (po 15 zł zamiast 20 zł). znalazły z okazji III. Kongresu sporo nabywców. Mamy jeszcze pewien zapas i służymy na każde zamówienie po cenach jak wyżej. Etui płócienne, niebieskie wyłożone pluszem kosztuje 4 30 zł.

Na wszelkich zamówieniach do centrali konieczny jest **bezwzględnie podpis X. Moderatora.** Bez niego nie uwzględniamy żadnych zamówień.

OD REDAKCJI: Obniżkę niektórych cen podajemy w cenniku na ostatniej stronie okładki (medale z 20 na 18 gr., odznaki z 1 50 na 1·40 gr.)

Odpowiedzi: Stef B. Kr.: W nadesłanych utworach dużo szczerego uczucia i dobrej woli autora, ale nie podąża za niemi forma poetycka słaba i myśl dość uboga, dlatego nie możemy skorzystać.

Komunikat: Za otrzymane artykuły i prace w odpowiedzi na nasza majową ankietę bardzo dziękujemy S. M Tomaszów lubel. Trzemeszno, Zakopane. Wobec tak szczupłej ilości przedłużamy termin **do końca grudnia.** b r. Ponawiamy prośbę o fotografje sodalicyjne (o ile możności nie grupy!) Za nadesłane już bardzo dziękujemy. Reprodukujemy niektóre w „Dodatku". **Odebraliśmy z głębokim smutkiem** dużo wzruszających nekrologów. Będziemy je stopniowo zamieszczać, prosimy o cierpliwość, miejsca nam zawsze brakuje.

Nie obniżajcie liczby pobieranych egzemplarzy miesięcznika!
Przeciwnie podnoście ją stale!

Podajemy temat „Pogadanki ankietowej"
Starzy a młodzi

1. Fakta: Jak mi się przedstawia wzajemny stosunek st. do ml. (my — a rodzice, nauczyciele, znajomi)? Różnice zasadnicze. Cechy dodatnie i ujemne tego stosunku w opinji mojej, kolegów, a starszych.

2. Przyczyny: zjawisk, różnic, cech dodatnich (zwłaszcza zaufania przyjaźni) i ujemnych (nieufności, niechęci, podejrzliwości, nieszczerości, buntu,). Konserwatyzm a postęp.

3. Skutki: dodatnie i ujemne zjawisk (faktów jak pod 1) powyższych dla nas młodych, dla życia rodzinnego, szkolnego, dla społeczństwa.

4. Środki: Jak usunąć zjawiska i skutki złe, jak urzeczywistnić dobre w myśl wskazań etyki katolickiej?

5. Postanowienie: praktyczne dotyczące nas młodych, rodziny, szkoły, życia społecznego,

Uwaga: Dla ks. moderatora: Do należytego pokierowania dyskusją polecam bardzo znakomitą pracę: X. F. Kieffer: Autorytet w wychowaniu, św. Wojciech (zwłaszcza cz. II. rozdz. II, cz. III. rozdz. I.) — *X. J. W.*

NASZE SPRAWOZDANIA.

Uwaga: Wskutek bardzo dużej ilości sprawozdań nadesłanych Redakcji, zmuszeni jesteśmy podawać je w tym roku w wyjątkowo znacznem skróceniu, za co przepraszamy.

BIAŁA MAŁOP. I. (gimn. państw. im A. Asnyka — dn. 12 paźdz. 1933). Sodalicja liczyła w r. 1932/33 46 czł. (40 sod., 6 k.) Odbyła 7 zebr. 1 walne, 13 konsulty. Ważniejsze referaty: Zalety św. Jana Kantego, Geneza święta Niep. Pocz. i Oczyszczenia, Geneza i znaczenie świąt wielkanocnych. Hasło — „Bądź miłosiernym" w życiu koleżeńskiem sodalisa, O ustroju społeczeństw według encykliki — „Quadragesimo Anno", Idee sodalicyjne w życiu wakacyjnem sodalisa. Ponadto na zebraniach miesięcznych wygłaszano deklamacje, oraz przeprowadzano krótki przegląd gazetki „Pod znakiem Marji". Frekwencja 66%. Urządzono „Wieczorek Marjański", „Opłatek", „Święcone. Wprowadzono miesięczną wspólną adorację Najśw. Sakramentu pod kierownictwem ks. Moderatora Mączyńskiego (według książeczki X. Winkowskiego „Przed tak wielkim Sakramentem"). Biblioteka (344 ks.) otwarta także dla niesodalisów, Sodalicja posiadała własny sklepik sodalicyjny — na polecenie władz szkolnych zamieniony na spółdzielnię uczniowską.

KROTOSZYN I (gimn. państw. — dnia 24 paźdz. 1933). Sodalicja liczyła 44 czł., (15 s., 12 k., 17 a), odbyła zebrań 10, 1 walne. Ważniejsze referaty: Sprawozdanie z XI zjazdu Związku w Gostyniu; Istota i znaczenie miłosierdzia chrześcijańskiego; Rachunek sumienia w rozwoju duchowym człowieka; Sodalicje, a encykliki papieskie; Religja katolicka a film nowoczesny; Żydzi, a nauka Chrystusa; Sport a charakter; Świat, kryzys i religja. Zebrań 10; nabож. mies. 10; komunij św. 10. Frekwencja 90%. Dnia 13 listop. w myśl tradycji dawnych lat, Sodalicja wspólnie z S. M. uczenic. urządziła uroczystą akademję ku czci św. Stanisława K. Dnia 21 maja, staraniem naszej Sodalicj, urządzono w auli zakładu akademję ku czci Królowej Korony Polskiej przy licznym udziale obywatelstwa. Jako nowość łączącą się ściśle z hasłem tegorocznem, zanotować należy zbiórkę ubrań dla biednych, pomoc naukową dla kolegów i zbiórkę książek dla rodaków na obczyźnie. Sodalicja posiada 2 sekcje: Eucharystyczną (10 zebr.) i misyjną (9 zebrań.) Wszyscy członkowie tychże są zobowiązanio prócz komunji św. sodalicyjnej przyjąć jeszcze jedną co miesiąc. Dnia 24 maja 1933 pielgrzymka sodalicyjna pokłoniła się swej Pani i Królowej na Jasnej Górze.

ŁÓDŹ IV. (gimn. państw. im. G. Narutowicza — dn. 17 paźdz. 1933). Praca w ub. r. szk. była dość ożywiona. Zeb. og. odbyło się 11. Ważniejsze refer. Nasza lektura, X. Skorupka. Sod. przystąpiła 4 razy wspólnie do Kom. św., urządziła Akademję ku czci św. Stan. K., w grudniu zaś marjańską, po której była wspólna herbatka. W maju wspólną wycieczkę do Grotnik.

ŻNIN (gimn. miejskie im. Braci Śniadeckich — dn. 18 czerwca 1934.). Sodalicja nasza liczy ogółem 34 czł. (26 s. 5 k. 3. a. Odbyło się nabożeństw wspólnych 10, Komunij św. 10, zebrań zarządu 14, ogólnych 10. Frekwencja wynosiła 90%. Dnia 8 grudnia 1933 r. odbyła się uroczysta akademja marjańska. Dzięki wielkiemu poparciu tej akademji przez miejscowe społeczeństwo można było za zebrane fundusze powiększyć bibljotekę sodalicyjną. Utworzono Sekcję Misyjną, (4 zebr.) która prowadzi oży-

wiona akcję zbierania znaczków, staniolu oraz dobrowolnych ofiar pieniężnych. Urządzono również wieczorek sodalicyjny, na którym wśród serdecznego nastroju sodalisi doskonale się bawili. Dnia 2 lutego odbyło się uroczyste zebranie, w którem oprócz „Koła Młodych" wzięła czynny udział również sodalicja gimn. żeńska. W maju br. urządziła sodalicja wycieczkę do lasu. Sodalicja prowadzi również „Koło Młodych" 22 czł. Młodzi zapoznawają się na zebraniach z ustawą sodalicyjną, biorą udział w nabożeństwach sod. i razem ze starszymi przystępują co miesiąc do sakramentów św. — i w ten sposób przygotowują się na przyszłych sodalisów. W maju utworzono „Koło Ministrantów", 32 czł. 2 zeb. Sodalicja prowadzi również własny chór, który od czasu do czasu śpiewa w kościele i na imprezach sodalicji wzgl. całego gimnazjum. Bibljoteka liczy 156 książek, jest dostępna również dla niecziłonków. **Każdy sodalis abonuje „Pod znakiem Marji"** ! abonują go również niektórzy członkowie Koła Młodszych.

I. Wykaz wkładek sodalicyj związkowych

(po 4 gr. od **każdego** członka **miesięcznie** podane **w groszach** — 16. V. — 15. IX 1934)

Augustów 96, Baranowicze I 600, Będzin 200, Biała M, I. 420, II. 1140, Białystok I.. 1080, Bielsko 2100, Bochnia 380, Borszczów 1240, Brodnica 440, Brzozów 1300, Buczacz 500, Bydgoszcz I. 2000, III. 2068, IV. 416, V. 60, Chełm lub. II. 600, Chełmża 492 Chojnice 632. Chrzanów 140. Chyrów 1200, Ciechanów 960. Cieszyn 624, Częstochowa I, 936, II. 3320, Dąbrowa k/T. 150, Dębica 352, Gdańsk 240, Gorlice 312, Gostyń 680, Gniezno 424, Grodno I. 1972, II. 240, III. 240, Grodzisk Pozn. 576, Grudziądz I. 300, Inowrocław 584, Janów lub. 760, Jasło 200, Jaworów 480. Kamionka St. 1320 Katowice I. 1000. Kępno 180, Kielce, IV. 160, Koluszki 1000, Kościerzyna II. 1080, Kraków I. 208, II. 780, III. 120, V. 2144 VI. 944, VII 264, IX. 640, X. 408. Krosno I. 136, II., 144, Krotoszyn I. 340, II. 1290, Król. Huta I. 920, Leszno I. 100, Leżajsk 240, Lwów II. 2026, III. 2060, Łańcut 2800, Łomża I. 200, Łódź IV. 120, V. 100, Łuck 200, Mikołów 320, Myślenice 600, Nakło 526, Nowy Sącz II. 4400, Ostrołęka 1000, Ostrów Pozn. 180, Ostrzeszów 1325, Pelplin 570, Poznań I. 1272, II. 350, III. 1040, IV. 144. VI. 2670, VII. 300, VIII. 180, Prużana I. 440, Przemyśl I. 1580, Pułtusk 288, Rawicz 408, Rogoźno II. 72, Rzeszów I. 380, Sandomierz 392, Sanok 588, Siedlce I. 420, II. 148, III. 128 Skarżysko 416, Stryj II. 504, Szamotuły 840, Śrem 128. Świecie 808, Tarnobrzeg 1000, Tarnów II. 860, IV. 216, Toruń I. 540, Tomaszów lub. 680. Trzemeszno 380, Wadowice 960, Warszawa IV. 400, VI. 800, VII 688, VIII. 80, Wągrowiec 228, Wejherowo I. 344, Wieliczka 400, Wilejka 400, Wilno I. 108, II. 600, VII. 240, VIII 200, Włocławek I. 500, Wolsztyn I. 470, Żnin 490. **Razem sodalicyj 121.**

Marjański Kalendarzyk Sodalicyjny.

7 paźdz. Matki B. Różańc. 11 paźdz. Macierzyństwa M. B.
16 paźdz. Dziewictwa N. M. P.

Przeczytaj cennik wydawnictw na okładce! Zakup kilka broszurek!

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jan Trybuła w Zakopanem, Rynek.

Bogu na chwałę, Królowej Różańca św. na cześć, na pożytek mej młodej duszy.

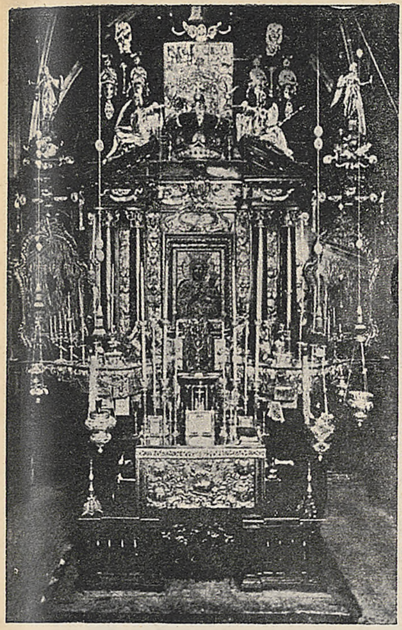
Moje modlitwy i prace, ofiary i zwycięstwa na każdy dzień.

PAŹDZIERNIK 1934.

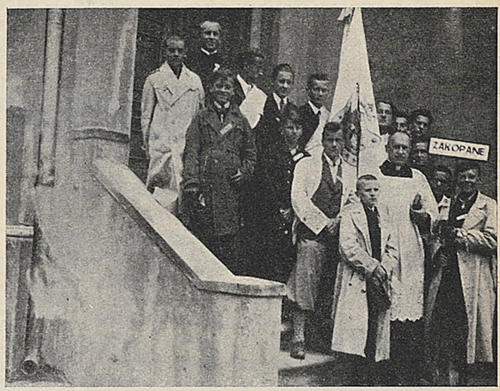
Dnie miesiąca:	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	—
1. Czy przy rannej modlitwie wzbudziłem **intencję czci Bożej.**																															
2. Czy byłem dziś **w kościele?**																															
3. Czy wysłuchałem **Mszy świętej?**																															
4. Czy przyjąłem **Komunję świętą?**																															
5. Czy odmówiłem cząstkę **różańca św?**																															
6. Czy wzbudzałem dziś **miłość ku Bogu?**																															
7. Czy **pouczałem** dziś nieumiejętnych?																															
8. Czy **pocieszałem** smutnych lub chorych?																															
9. Czy wystąpiłem **przeciw zgorszeniu?**																															
10. Czy zachowałem **spokój** wobec urazy lub krzywdy?																															
11. Czy byłem **usłużny** wobec rodziców (zastępców)?																															
12. Czy **wsparłem** dziś ubogiego lub potrzebującego pomocy?																															
13. Czy **czytałem** dziś Ewangelję, Naśladowanie, lub inną lekturę duchowną?																															
14. Czy odrobiłem sumiennie zadane **lekcje?**																															
15. Czy zwyciężyłem dziś **pokusy?**																															
16. Czy wyrzekłem się czegoś **miłego** dla miłości Boga lub dla wyrobienia siły woli?																															



III. Kongres 4-5. VII. 1934.



Ognisko naszego Kongresu
Cudowna Kaplica Jasnogórska



S. M. Zakopane ze swym ks. Moderatorem na Kongresie.



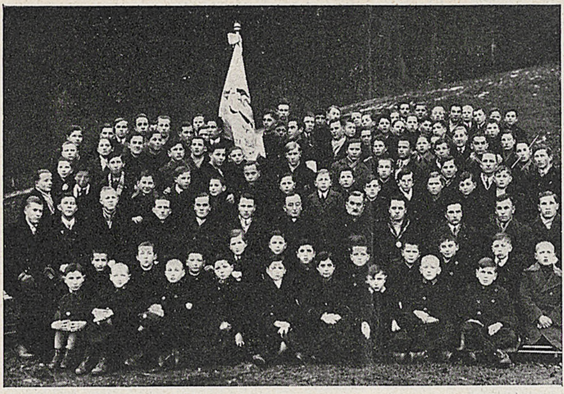
Z Akademji urządzonej przez S. M. Włocławek I. Królowa Jadwiga (rolę grał uczeń-sodalis).



Ś. p. Dr Engelbert Dollfuss, Kanclerz Austrji, Sodalis Marianus.



Dr Wilhelm Miklas, Prezydent Rzeczypospolitej Austrji, Sodalis Marianus (podpis własnoręczny na fotografji).



Dwudziestolecie S. M. Bochnia — Grupa Sodalisów
z P. Dyrektorem gimn. i Ks. Moderatorem.



Fragment z naszej Kolonji na Śnieżnicy.
Kaplica i «Prezesówka» (dom zarządu, nowozbudowany w stylu zakopiańskim).